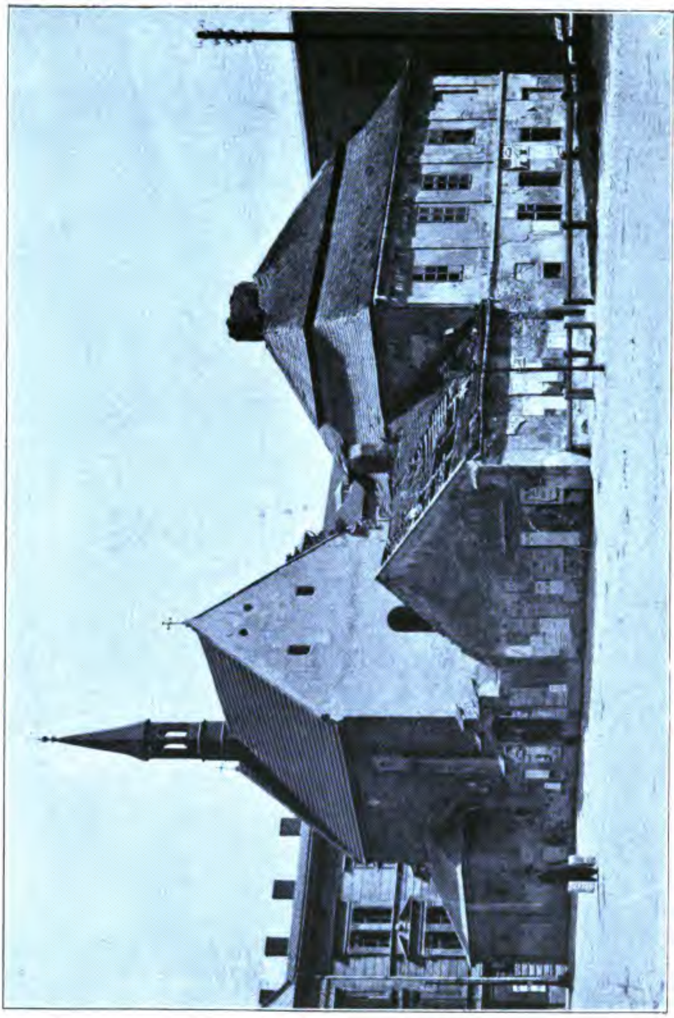


BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

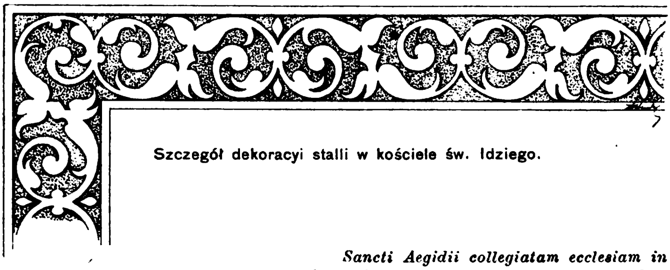
ZYGMUNT HENDEL & FELIKS KOPERA

# KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO IDZIEGO W KRAKOWIE

Z 17 ILLUSTRACYAMI W TEKSCIE

DRUKARNIA »CZASU« W KRAKOWIE - 1905 R.

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA



Szczegół dekoracyi stalli w kościele św. Idziego.

*Sancti Aegidii collegiatam ecclesiam in Cracoviensi urbe consistentem, negligendam non duximus.* DŁUGOSZ, *Lib. ben.*

Kollegialnego kościoła Świętego Idziego w mieście Krakowie nie należy, mojem zdaniem, zaniedbywać. DŁUGOSZ, *Lib. ben.*

# I.

Założenie kościoła za Władysława Hermana wiąże się z urodzinami Bolesława Krzywoustego. — Pierwotny kościół i jego stosunek do sąsiednich kościołów. — Już w najdawniejszych czasach kościół obstawiony był domami, z którymi tworzył malowniczą grupę zabudowań.

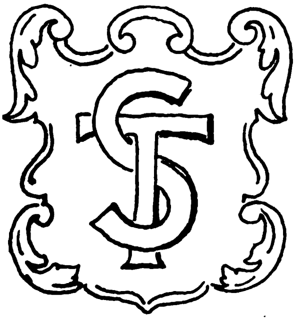


Fig. 2. Monogram ze sklepienia kościoła św. Idziego.

Kościół św. Idziego zawdzięcza swoją fundacyę Władysławowi Hermanowi. Znający dobrze dzieje panowania Władysława Hermana, kronikarz Gall, opowiada mniej więcej w ten sposób o czci, jaką miał Władysław Herman dla świętego Idziego i o przyczynach wdzięczności, którą dla Niego żywił: „Po śmierci króla Bolesława i innych braci książę Władysław sam objął rządy. Pojął on w małżeństwo córkę czeskiego króla Wratysława,

imieniem Judyt. Żona ta urodziła mu syna Bolesława III. Długo jednak rodzice nie mogli doczekać się potomstwa, pomimo, że postami i szczodremi jałmużnami starali się uzyskać łaskę Bożą i takiego syna, którymby Boga się bał, podniósł wysoko Kościół święty, był mężem sprawiedliwym i dzierżył ku czci Boga i zbawieniu narodu rządy Polski. Wśród tych ich trosk przybył do nich biskup Franko i dał im następującą radę: „Jest", rzecze, „kraj Prowancya w granicach Francy w pobliżu Massylii, tam, gdzie Rodan wpada do morza, a w tym kraju czczą św. Idziego. Święty ten ma takie łaski u Boga, że każdy kto do niego się modli i prosi, wysłuchanym bywa. Zróbcie obraz złoty wyobrażający chłopca, przysposóbcie królewskie dary i spiesznie dary te ofiarujcie św. Idziemu". Bezzwłocznie obraz wykonano, dodano do niego kielich z najczystszego złota, złoto, srebro, szaty kościelne i przez posłańców wiernych wysłano do Prowancyi z listami, w których książę i księżna prosili o modły do Świętego. Na czele legacyi pojechał kapelan księżnej. Mnisi przyjęli dary, modlili się i prosili i księżna niebawem powiła syna, a w parę dni potem umarła"...

Wiąże się zatem założenie kościoła z historyą jednego z największych władców Polski — Bolesława Krzywoustego — pogromcy Niemców na Psiem Polu...

Faktem jest, że Władysław Herman dłuższy czas nie mając potomstwa niezawodnie śluby uczynił, że św. Idziego będzie uważał za szczególniejszego swego patrona, jeżeli syn mu się urodzi, n... dły bowiem w podobnych okolicznościach do ś...



**Fig. 3. Widok kościoła św. Idziego od ul. Grodzkiej z roku 1853 z drewnianym domem zajezdnym już zburzonym.**

**Według rysunku Maksymiliana Cerchy (z „Pomników Krakowa" Cerchów).**

dziego zasyłano, jako patrona płodności. W istocie Władysław Herman potem miał nabożeństwo do tego Świętego: wystawił na jego cześć nie tylko kościół w Krakowie u stóp swej rezydencyi, ale także w innych miejscowościach, jak: w Kłodawie, Łęczycy, Krobi, a może nawet w Kcynie, Zborowie, Giebułtowie i Czernelowie. Od tej chwili kult dla św. Idziego był ustalony na parę wieków, to też Długosz w XV. stuleciu widząc kościół św. Idziego w złym stanie i zaniedbany, żali się i powiada: „Wielkiem było niegdyś tego Świętego w Polsce imię i pod tem wezwaniem stanęło kilka pięknych kościołów“.

Św. Idzi miał urodzić się w Atenach około roku 640, skąd udał się do Francyi jako pustelnik i osiadł w lesie biskupstwa Nîmes, modlitwą i rozmyślaniem zajęty, umarł d. 1 września 720 roku. Założył klasztor, około którego z czasem wzniosło się miasto St. Gilles. Niewątpliwie kult świętego Idziego powstał pod wpływem stosunków z Francyą, które za czasów Władysława Hermana były bardzo ścisłe. Tu już podówczas zwracano się, aby choć w części wyzwolić się z pod wpływu niebezpiecznych dla narodu apostołów niemieckiej kultury.

Zdaje się, że budowa wzniesiona przez Władysława Hermana była drewniana. Książę ten przeniósłszy rezydencyę królewską i biskupią ze Skałki, na której brat jego, Bolesław Śmiały, zabił świętego Stanisława, począł zabudowywać Wawel, gdzie dotąd według wszelkiego prawdopodobieństwa stały przeważnie drewniane budowle, a zabudowywać go rozpoczął budowlami z ciosu.

Nie łatwo było podówczas o mury. Trzeba było architekta i ludzi, a także społeczeństwo ówczesne przyzwyczajone tylko do drewnianych budowli, niechętnie patrzało na nowy sposób budowania. Jeśli w Pradze i Kijowie w XI. w. lud burzył się, gdy książęta wznosili budowle z ciosu i buntował się z tego powodu, cóż musiało być u nas? Może Władysław Herman zastał przy drewnianym zamku na Skałce ciosową kaplicę zamkową wraz z murowaną basztą czyli stołpem, tworzącą zrąb fortyfikacyj, a drugą podobną na Wawelu. Jeśli tę ostatnią stawiał Kazimierz Odnowiciel, to kaplicą tą mogła być: okrągła kaplica Matki Bożej, albo też kościół św. Gereona lub Leonarda, lub też św. Feliksa i Adaukta, patronów archidyecezyi kolońskiej, gdzie arcybiskupem był wuj tego księcia, który w tamtych ziemiach się wychował u matki i stamtąd tu przybył. Kościoły o wezwaniu św. Salwatora i Michała, a także walczącego w obronie prawdy i wiary świętego Jerzego były drewniane, a w każdym razie wyraźnie Długosz podaje o kościołach św. Michała i św. Jerzego, których fundacye odnosi do Mieszka I. i Bolesława Chrobrego, że kościoły te były drewniane aż do czasów Kazimierza Wielkiego. A zatem pierwsze kościoły nawet w królewskim grodzie przeważnie były z drzewa, Władysław Herman dopiero na większą skalę rozpoczął budować z kamienia.

Zanim jednakże dał początek temu ruchowi budowlanemu, wznosił zapewne drewniane kościoły, a w ich liczbie i kościół św. Idziego. Gdyby podówczas kościół ten stanął z ciosu, niepodobna, by ani śladu z tej epoki choćby w fundamentach



Fig. 4. Zabudowania kościoła św. Idziego z widokiem na Kurzą stopkę.
Według zdjęcia Leonarda Lepszego.

jednej ze ścian nie pozostało i aby taką budowę romańską w XIV w. doszczętnie zburzono i stawiano nowy kościół, tembardziej, że w XIV w. kult świętego Idziego już nie był tak wielki. Szereg murowanych kościołów rozpoczął się budową nowej katedry na Wawelu, z której po dziś dzień dochował się kościół podziemny, czyli krypta. Pod nową katedrę zabrano miejsce, na którem znajdowały się niezawodnie dwa kościoły św. Salwatora i św. Leonarda, które zburzono. Ze zburzonego kościoła relikwie św. Leonarda przeniesiono do kościoła podziemnego, a górny kościół poświęcono ku czci św. Wacława, patrona Czech, skąd pochodziła pierwsza żona Władysława Hermana i matka Bolesława III., Judyt.

Pierwotny drewniany kościół św. Idziego miał to samo położenie co dzisiaj. Według średniowiecznych wymagań duchowieństwa każdy kościół stawiano w ten sposób, aby część kapłańska, w której mieści się główny ołtarz, była zwrócona ku wschodowi, front zaś na zachód. Dlatego to kościół św. Idziego miał i do dziś dnia zachował tę t. zw. oryentacyę i tyły jego dzisiaj zwrócone są do ulicy Grodzkiej, a front do Wawelu. Dawniej kościół leżał przy drodze prowadzącej z południa od Spiżu przez Kraków na północ (zob. fig. 6). Drzwi kościoła znajdowały się nie od frontu, ale od strony południowej i drugie od strony północnej, tak, że miał je przed sobą każdy, który wchodził lub wychodził z miasta: w pobliżu kościoła św. Idziego znajdowała się miejska brama w późniejszych czasach średniowiecza, a droga z południa rozdwajała się tu prawdopodobnie już w XI w. i koło tego kościoła szła do osady miejskiej i na wzgórze zamkowe.

Średniowieczny kościół otoczony bywał budynkami, w których mieściły się mieszkania kapłanów i sług. Jedyne miejsce, gdzie budynki te stanąć mogły, była przestrzeń między Rudawą a frontem kościoła. Tu też wyznaczono im miejsce. Budynki te były z drzewa. Rzadko świeckie budynki stawiano podówczas z innego materyału: dwór książęcy był z drzewa! Do połowy XIX. w. zachował się jeszcze dom drewniany przylegający do presbiteryum od strony północnej. Dom ten aczkolwiek z późniejszej epoki, bo może XVII w., znany nam z rysunku Maksymiliana Cerchy, daje pojęcie o malowniczości i swojskim charakterze architektury drewnianej miejskiej, zwłaszcza tulącej się do murów (zob. fig. 3). Dom ten wystawiono jednakże w chwili upadku kościoła, tamując nim wejście od północy, a uczyniono to dla braku miejsca w obrębie murów fortecznych. Najstarsze budowle rozciągały się tylko od frontu na tych gruntach, które dzisiaj są zabudowane. Tak było również w XV i XVI w., jak o tem czytamy u Długosza i we współczesnych aktach.

## II.

Kościół w XIV. w. kollegiatą. — Kazimierz Wielki drewniany kościół zwalił, a na jego miejscu postawił murowany. — Jak wyglądał ten kościół i co z niego zostało. — Majątek kościoła w XVI. wieku.

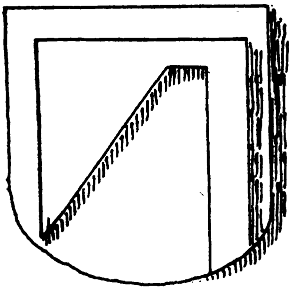


Fig. 5. Herb Topór zdobiący sklepienie kościoła św. Idziego.

Kiedy Władysław Łokietek dworski swój kościół św. Andrzeja oddał sprowadzonym do Krakowa Klaryskom, usunął stamtąd świeckich księży tworzących kollegium i przeniósł ich do innego kościoła, którym również rozporządzał, t. j. do kościoła św. Idziego. Kollegiatą tą, podobnie jak kollegiatą św. Andrzeja, opiekował się i spełniał patronat opat Benedyktynów w Sieciechowie, a później tenże sam opat przybrawszy sobie za współopiekunów ród Tęczyńskich herbu „Topór“ i „Zaklików“, wykonywał nad nimi prawo patronatu aż do XVI wieku. Mimo umieszczenia kollegiaty kościół drewniany stał do czasów Kazimierza Wielkiego, króla, który Polskę zastał drewnianą a zostawił murowaną. Król ten wszystkie drewniane kościoły

na zamku zastąpił murowanymi i tak postąpił niewątpliwie z kościołem św. Idziego i z tej epoki pochodzi do dziś dnia dochowany, aczkolwiek przebudowany kościół. Do tej najstarszej budowy należą części oznaczone w planie (zob. fig. 8) podwójną kreską, część kapłańska czyli chór widoczny od ulicy Grodzkiej i zamknięty trzema ścianami, przedstawiającemi się w planie jako trzy ściany ośmioboka. Presbiteryum to jest sklepione i ma żebra z cegły. Od strony zewnętrznej ściany podparte są trzema szkarpami i ozdobione gzymsem kamiennym, który je wieńczy. Mury nawy głównej aż do ostatnich szkarp przypornych, z których jedna jest prostopadła, a druga skośna, pochodzą również z tego czasu. To różnorodne zestawienie szkarp podpierających mury świadczy, że budowa miała być dłuższą, ale planu tego zaniechano. Dzisiaj wązki, później przybudowany korytarz prowadzi do kościoła i tworzy część murów obwodowych, które otaczają kościół wraz z przylegającemi do niego budowami. Na końcu tego korytarza znajdują się gotyckie drzwi, prowadzące do przedsionka. Kamienne obramienie ma profilowania z końca XIV wieku. Najbardziej ciekawą byłaby górna część tych odrzwi ozdobiona maswerkiem, ale zasłonił ją niski korytarz. Średniowieczny przedsionek był pierwotnie znacznie mniejszy i zajmował tylko jedno przęsło sklepienne, później go jednak rozszerzono.

Jeżeli przyjrzymy się planowi nawy głównej widzimy, że nawa ta nakrytą była czteroma krzyżowemi sklepiennemi polami, których żebra spoczywały na jednym filarze umieszczonym w pośrodku

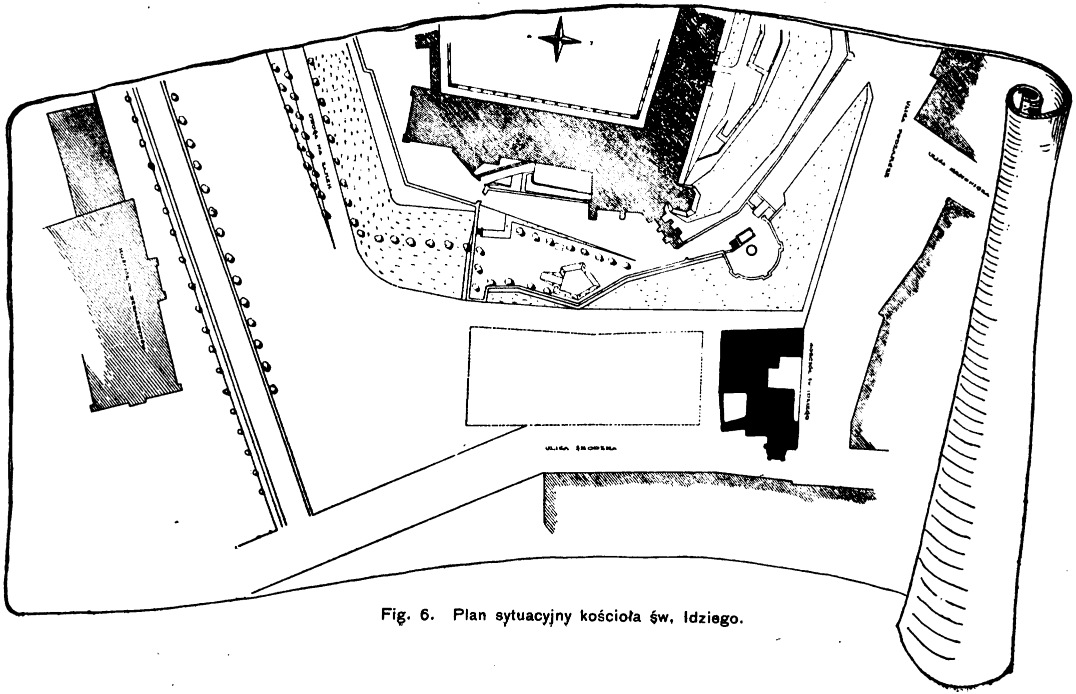


Fig. 6. Plan sytuacyjny kościoła św. Idziego.

jak w kościele św. Krzyża. Głównego wejścia od frontu nie było i tylko drzwi, do których prowadzi korytarz łącznie z umieszczonemi po przeciwnej stronie drzwiami, tworzyły wejście do kościoła.

Kiedy później wzniesiono potężne mury miejskie, kościół św. Idziego, mieszczący się u podnóża zamku, został włączony w obręb miejskich murów. Przyglądając się bliżej stylowi kościoła, ujrzymy, że budowa jest gotycka — świadczą o tem wieloboczne zakończenia presbiteryum, łuki ostre okien i szkarpy, a zatem ten sam system, który na wielką skalę widzimy w kościele Maryackim. Sklepienie presbiteryum jest ostrołukowe, a łuk ostry wszędzie jest u nas znamieniem gotyckiego stylu. Pierwotny układ nawy głównej zmieniono i zastąpiono innym późniejszym, ale ten plan pierwotny, o którym mówiliśmy, t. j. sklepienie złożone z czterech pól z żebrami skrzyżowanemi i opierającemi się na jednym filarze, był podobny do tego układu, jaki miały sale Kazimierza Wielkiego na Wawelu i kaplice innych Kazimierzowskich budowli, np. w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Dodać do tego należy, że budowa była smuklejsza, gdyż teren dokoła był niższym, aniżeli dzisiaj. Przytem kościół nie był tynkowany, ale materyał, z którego go wystawiono, t. j. cegła z użyciem tu i owdzie kamienia nadawała mu inną fizyognomię. W takim stanie budynek dotrwał do końca XVI w. Przytaczamy tu współczesny opis kościoła i jego majątku, sporządzony głównie staraniem kardynała Radziwiłła, którego zaniedbanie kościoła w wysokim stopniu raziło; on to wpłynął na Dominikanów, którzy, jak to w następnym rozdziale

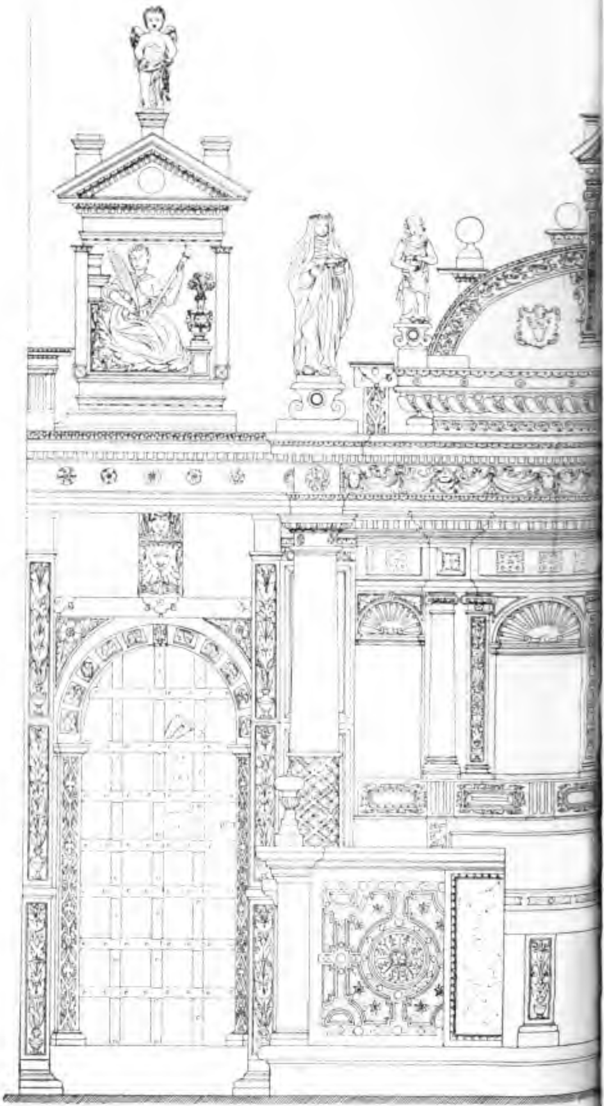
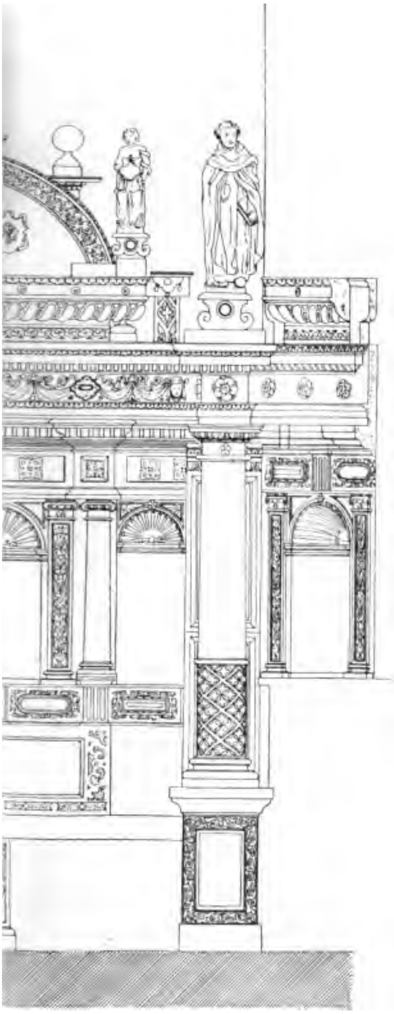


Fig. 7. Stalle w kościele św. Idziego.



**ıt Hendel).**

zobaczymy, objąwszy kościół wraz z dobrami, tworzącymi wyposażenie kollegiaty, o niego nie dbali. Opis ten przytaczamy w streszczeniu i w przekładzie, dzięki uprzejmości Dra Józefa Muczkowskiego, który nam go użyczył.

„Wizyta kościoła świętego Idziego z roku 1590.

...Kościół jest murowany... nakryty sklepieniem, które jednak grozi w jednej części zawaleniem. Ściana frontowa zarysowała się. Ściany pokryte są pajęczyną i kurzem. Okna w znacznej części powybijane. Na tęczy wznosi się rozpięty krucyfix. Posadzka ceglana. Drzwi od ulicy podwójne, jedne z nich są żelazne, drugie drewniane, od strony domu kustosza również podwójne, lecz jedne i drugie żelazne.

Dalej posiada trzy ołtarze podmurowane z pieczęciami i relikwiami nieuszkodzonemi, każdy pokryty dwoma obrusami. Nie ma cyboryum, ani chrzcielnicy. Kropielnica jedna. Kościół posiada następujące przybory do Mszy św.: pięć korporałów, tyleż palek, siedm puryfikaterzy, bursy żadnej, opłatki i wino przynosi się z klasztoru Dominikanów. Trzy nalewki, trzy pary lichtarzy: jedna z cyny, dwie z drzewa i kadzielnica miedziana. Zakrystya jest murowana, sklepiona z żelaznemi drzwiami i z oknem, opatrzonem żelazną kratą. Ze sreber posiada kościół dwa kielichy srebrne i jeden srebrny krzyż. Dalej posiada następujące torebki (na korporał): jedna z jasnego adamaszku, druga z kamchy włochatej koloru

czerwonego i zielonego, zdobna gdzieniegdzie złoceniem, trzy z kamchy barwy czerwonej, następna z adamaszku, dalej dwie czarne, z nich jedna z włochatego adamaszku, druga z kamlotu, każda z odpowiednimi przyborami. Nie ma pluwiałów i dalmatyk.

Antependia: jedno z kamchy włochatej, czerwonej i zielonej, przetykane gdzieniegdzie złotem, dwa czerwone, oba z kamchy, dalej dwa z kamchy o żółtej i czarnej barwie naprzemian, wreszcie jedno płócienne, czarne. Alb nie było, obrusów jedenaście, serwetek kwadratowych pięć, dwa ręczniki, zasłona na pulpit większy z jedwabiu ze szlakiem różnowzorzystym, dwie na dwa mniejsze pulpity: jedna z czerwonej materyi kamlotowej, druga z barchanu pokrytego malowaniem. Pięć tureckich kobierców w niezłym stanie, szósty w znacznej części podarty. Funduszu na reparacye nie ma kościół żadnego. Do naprawy zaś kościoła są obowiązani właściciele beneficiów. Dalej posiada księgi liturgiczne: dwa mszały reguły św. Dominika, rzymskich mszałów brak, innych ksiąg także nie ma, prócz małego graduału pergaminowego.

Na zewnątrz: Dach posiada kościół drewniany w dobrym stanie, dzwonnicy brak, jest jednak dzwonek umieszczony w pośrodku kościoła, cmentarza nie ma, od ulicy jednak są jakieś ogródki, otoczone parkanem. — W kościele jest fundacya Kollegium kanoników.

Kollegiata posiadała dom dla księży (custodia) obok kościoła, prócz tego we wsi Modlnicy mniejszej, przyległej do klasztoru zwierzynieckiego włość

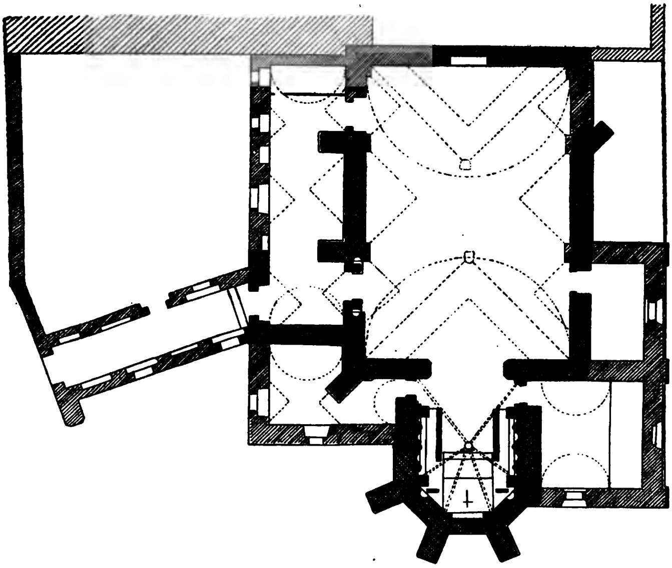


Fig. 8.
Plan kościoła św. Idziego.

z polami uprawnemi (zwanemi Niwy) i łąkami. Z tych pól, należących do włości wyżej wzmiankowanej, właściciel zarządzający nikomu dziesięciny nie płacił, lecz ją dla siebie pobierał.

Również we wsi Karniewice w parafii Bolechowickiej posiada inną włość z rolą i łąkami. Także w obrębie samego Krakowa posiadał swego czasu dom, lecz stracono go wskutek niedbalstwa poprzednich administratorów, posiadał także jatki, które również upadły.

Oprócz tego wszystkiego wspomnieć należy: Ma kościół dom przyległy od strony północnego

muru kościoła, drewniany, dobrze zbudowany. Drugie beneficium koło tego kościoła stanowi prebenda albo kanonia, Sadowie, skąd płynie dla kanonii dochód w formie kapłonów, jaj, serów i pracy wieśniaczej.

Trzecie beneficium stanowi Górka, skąd wieśniacy również płacą czynsz i dają dziesięcinę w formie kapłonów, jaj serów i t. d. Czwartem beneficium jest Promnik, skąd płyną dla kościoła opłaty z rzeźni i Rakowice królewskie, opłacające dziesięcinę“...

W przytoczonym akcie z r. 1590 podniesiono z naciskiem, że kościół jest w złym stanie i że należy naprawić sklepienie i frontową ścianę, która groziła zwaleniem. Około tego czasu także zakończyła się ostatecznie sprawa patronatu. Sprawa ta ciągnęła się od roku 1567, w którym to roku Tęczyńscy odstąpili swój współpatronat za zasługi oddane rodzinie, Feliksowi z Czerska Czerskiemu, który zaś ofiarował go Dominikanom, a akt ten Zygmunt III. zatwierdził r. 1588. Resztę praw, jakie mieli Tęczyńscy, odstąpili również Dominikanom. Wobec tego po roku 1588 jedynymi patronami kościoła byli: opat Sieciechowski, na mocy odwiecznych praw i Dominikanie. Jednakże r. 1590 opat Sieciechowski przelał swe prawa na Uniwersytet Jagielloński. Wtedy profesorowie Uniwersytetu wystąpili ze skargą przeciw Dominikanom, powołując się na donacyę Tęczyńskich uczynioną wcześniej jeszcze, bo r. 1402, na rzecz Uniwersytetu, wobec czego Uniwersytet po zrzeczeniu się opata Sieciechowskiego także na korzyść Uniwer-

sytetu zostałby jedynym patronem kollegiaty. Spór trwał lata, obił się o Rzym i wywołał nawet demonstracyą studentów przeciwko Dominikanom, dopiero kiedy papież Klemens VII. wezwał kardynała Radziwiłła, aby powaśnione strony pogodził, przyszło do zgody r. 1595; kościół i prebendę przysądzono Dominikanom, włożono jednak na nich obowiązek składania opłat na rzecz Uniwersytetu. Odtąd kościół i jego dobra i domy z nim złączone przeszły na własność Dominikanów.



Fig. 9. Widok prezbiteryum kościoła św. Idziego od ulicy Grodzkiej.
Według zdjęcia at. fot. Muz. nar.

# III.

Losy kościoła pod zarządem OO. Dominikanów. — Przebudowy i naprawy. — Nowe urządzenia wewnętrzne z końca XVI. i zabytki XVII. wieku. — Jak mógłby wyglądać kościół z domostwami po odpowiedniem urządzeniu stoków Wawelu. — Zakończenie.

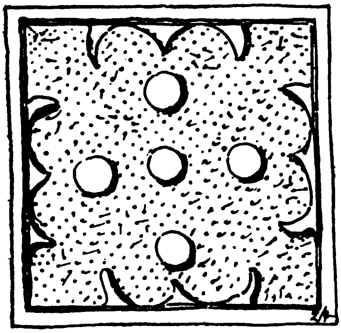


Fig. 10. Okucie drzwi w kościele św. Idziego.

Kardynał Radziwiłł rozsądzając spór pomiędzy Uniwersytetem Jag. a Dominikanami wyraził przekonanie, że OO. Dominikanie dbać powinni o kościół, skoro objęli jego dochody. Odnosiło się to nietylko do nabożeństw, które w kościele odbywać się powinny oddawna w kościele tym odprawianych, bo na to fundatorowie poczynili zapisy, a czego niewątpliwie OO. Dominikanie, zakon znany z gorliwości religijnej, nie zaniedbywali i nie zaniedbują. Ale także strona materyalna i piecza nad stanem budynków, a zwłaszcza kościoła, powinna wchodzić w rachubę. Objąwszy zarząd nad kościołem, OO. Dominikanie niepotrzebnie podnieśli mury presbiteryum ponad pier-

wotny gzyms główny. Przedłużono nawę główną i wymieniono zarysowaną ścianę frontową. Gotyckie sklepienie nawy głównej zamieniono na beczkowe. Tarcze z herbem Topór (fig. 5) umieszczone na tem sklepieniu widocznie są dowodem wdzięczności OO. Dominikanów wobec dawnych patronów kościoła rodziny, Tęczyńskich. Ten sam herb znajduje się także na drzwiach wiodących do zakrystyi wykuty w żelazie. Wewnątrz dano nowe stalle, które przeniesiono tu najwidoczniej z jednej z kaplic kościoła OO. Dominikanów. Stalle te zasługują na bliższą uwagę.

Najpiękniejszymi zabytkami kościoła są właśnie te kamienne stalle w presbiteryum i drzwi renesansowe w nawie głównej (fig. 7).

Stalle tworzą z architektoniczną dekoracyą presbiteryum jednę całość i wywołują przy pierwszem wejrzeniu wrażenie jednolitości. Dzięki użyciu różnych rodzajów kamieni, jakoto: piaskowca, kamienia pińczowskiego, marmuru czerwonego, czarnego i zielonkawego i alabastru, wyglądają one bogato, do czego niepomiernie przyczynia się polichromia i pozłota części wykonanych z alabastru.

Gdy jednak przyjrzymy się bliżej szczegółom, zauważymy, że na całość tę składają się części luźne, należące do dwóch lub trzech epok historyi sztuki. Z epoki rozkwitu odrodzenia pochodzi górna nisza z figurą św. Stanisława wykuta z piaskowca. Z ostatnich zaś dziesiątek wieku XVI pochodzi szereg nisz z tylnej ściany stalli, z pilastrami jońskimi, wypełnionymi bogato ozdobnym ornamentem, nadto zworniki z głowami aniołków i rzeźba

nad drzwiami zakrystyi. Wszystkie te części są z piaskowca. Pomiędzy ornamentacyą jońskich pilastrów niektórych pomników, znajdujących się w krużgankach klasztoru Dominikanów w Krakowie, odrazu zwraca naszą uwagę pokrewieństwo. Jest ono najbardziej widoczne na grobowcu Zofii Czerskiej, żony Feliksa Czerskiego, współpatrona kościoła św. Idziego, który to grobowiec pochodzi z roku 1584, a pilastry jego jak i ornamentacya pod względem rozmiarów i rysunku są identyczne. Zupełnie podobny ornament znajdujemy także na pilastrach jońskich grobowca Piotra Andrzeja Stadnickiego ze Żmigrodu z r. 1608 pochodzącego, a znajdującego się w kaplicy św. Piusa w wspomnianym wyżej klasztorze Dominikanów w Krakowie.

Pozostałe części stalli, rzeźbionych z marmuru i alabastru, pochodzą z epoki parę dziesiątek lat późniejszej, a mianowicie z początku wieku XVII. Profilowanie tych części jest nie tak subtelne, jak części wykonanych z piaskowca; jest ono więcej szablonowe. Przedewszystkiem charakterystycznym dla tych części stalli jest ornament płaski wykuty w marmurze.

Nie mniej charakterystyczne są alabastrowe kartusze znajdujące się pod niszami pomiędzy tryglifami. Prawie każda z nich wykazuje różnice w szczegółach i jest nadzwyczaj subtelnie wykonaną.

Na jednej części architrawu stalli ponad drzwiami w ścianie południowej presbiteryum, zachowała się część napisu rzeźbiarza, z której wnosić można, że te części wykonał rzeźbiarz lwowski.

Pod względem stylu różnią się części z piaskowca od części z marmuru i alabastru zupełnie.

Pierwsze zdradzają wyraźny wpływ włoski, pod jakim pozostają krakowscy rzeźbiarze przez cały wiek XVI i pierwszą połowę XVII. Drugie wykonane przez lwowskiego rzeźbiarza, stoją pod wpływem niemieckiego odrodzenia, ponieważ we Lwowie niemieckie wpływy na sztukę wieku XVI i XVII przeważają.

Znamiennem dla sztuki lwowskiej jest także zamiłowanie do marmuru i alabastru, których to kamieni w szkole krakowskiej dopiero w epoce barokowej przeważnie używano.

Poprzednio zwracaliśmy już uwagę, że w krużgankach klasztoru dominikańskiego znajdują się zabytki analogiczne do tych właśnie części stalli kościoła św. Idziego; istnieje również jeden zabytek z marmuru i alabastru, wykonany w podobnych kształtach. Jest to krzyż św. Augustyna, który tak często spotykamy w krużgankach klasztornych. Obramienie tego krzyża ma kształt ołtarza o dwu filarach doryckich i odpowiedni szczyt.

Wniosek stąd, że bogata dekoracya kościoła św. Idziego została skombinowaną z resztek pomników i stalli, przeniesionych od Dominikanów do tegoż kościoła, z powodu przekształcenia jednej z kaplic: albo kaplicy XX. Lubomirskich, albo Zbaraskich. Roku 1590 jeszcze tych stall tam nie było. Część herbów z identycznemi tarczami, umieszczanemi na dzisiejszych stallach, pozwala nam przypuszczać, że należą one do fundatorów tego dzieła, którego fragmenty tylko dzisiaj oglądamy. Nie należy jednak sądzić, że wspomniane herby odnoszą się do fundatorów dzisiejszych stalli.

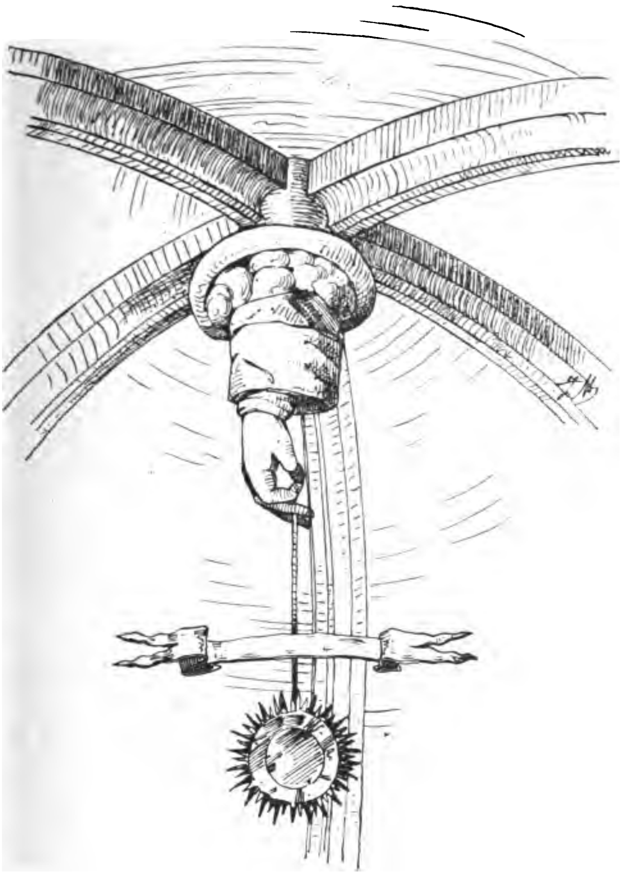


Fig. 11. Zwornik w kościele św. Idziego.

Ponad stallami północnej ściany presbiteryum, znajduje się na tarczy, którą trzyma anioł, herb Rogala, na mniejszych tarczach są herby: Półkozic z głoskami J. S. i obcy herb, przedstawiający rękę z bukietem kwiatów. Ponad stallami ściany południowej są następujące herby: Samson, Ciołek i monogram S. T. (fig. 2). Są to dobrodzieje nie kościoła św. Idziego, ale Dominikanów.

Uwagi godną jest w presbiteryum ręka umieszczona na średniowiecznym zworniku, wychylająca się z chmur i dzierżąca wstęgę z nieczytelnym napisem; pod nią promieniejąca hostya (fig. 11). Całość jest polichromowana. Rękę tę prawdopodobnie umieszczono na pamiątkę cudu, który podobno stał się w tymże kościele w roku 1632.

Przejdźmy teraz do nawy głównej. Naprzeciw drzwi gotyckich przedsionka widzimy drzwi z obramieniem marmurowem i dwoma filarami doryckimi na wysokich cokołach i o ciężkich kapitelach. Wszelkie części architektoniczne obramienia tychże drzwi są zupełnie analogiczne z odnośnemi częściami stalli, filary zaś są tej samej wielkości.

Więcej zajmującym jest przeciwległy portal (fig. 12). Śliczne jest traktowanie części ornamentacyjnych i w wysokim stopniu artystyczne wykonanie części figuralnych; szkoda, że całe to obramienie nie jest jednolicie zbudowanem. Chociaż górny gzyms i półkoliste zakończenie drzwi pochodzą z tej samej epoki, t. j. z drugiej połowy w. XVI, uderza nas przecież odrazu ta okoliczność, że obie części wzięto z różnych pomników. Górny gzyms opierał się na silnych konsolach, których tu brak. Różnorodność rozet, znajdujących się w stożkowato

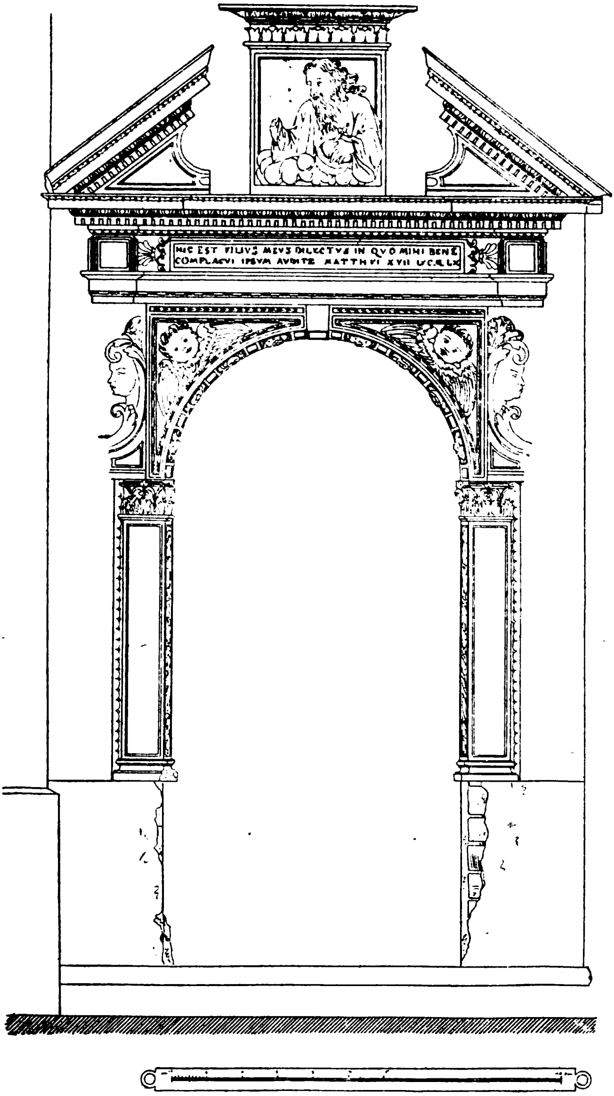



Fig. 12. Portal wewnętrzny kościoła św. Idziego.

ściesniającem się półkolistem zakończeniu d
jest godną uwagi.

Że dwie konsole z charakterystycznemi
wami, znajdujące się po obu stronach łuku
impostami i po za koryneckie ich kapitele ra
sterczące, służyły jako górne części przedzia
dawnych stalli, można z zupełną prawie pew
ścią twierdzić. Kiedy tynk odbito pokazało się
konsole wspomniane od strony w mur wpuszczo
są także rzeźbione. Musiały one dawniej być
wszech stron widoczne.

Te części różnych pomników o wielkiej ar
stycznej wartości świadczą o ruchliwem życiu, p
nującem w rzeźbiarstwie krakowskiem XVI stu
cia, są przykładem, jak długo zachował się dob
smak najlepszych kształtów odrodzenia, i w ja
wysokim stopniu kościoły nasze przepełnione by
takimi pomnikami.

Nadto zabytki te, a zwłaszcza stalle, są cieka
wym dowodem wpływu lwowskiej sztuki odrodze
nia na krakowską.

Na ścianach nawy głównej zachowały się jesz
cze piękne zabytki średniowiecznego malarstwa ce
chowego szkoły krakowskiej z końca wieku XV
stojącej zupełnie pod wpływem niemieckim. Jes
to droga krzyżowa; poszczególne obrazy są w złym
stanie. Obecnie znajdują się w gabinecie archeolo-
gicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego jako depozyt.
Zasługują na umiejętną restauracyę i umieszczenie
w Muzeum narodowem. Do kościoła św. Idziego
przeniesiono je z klasztoru OO. Dominikanów.

W kościele jeszcze pozostały dwa relikwiarze
drewniane w kształcie popiersi, bardzo żywo poli-



Fig 13. Relikwiarz w kształcie popiersia czyli herma w kościele św. Idziego. Rys. Stanisława Cerchy (z „Pomników Krakowa" Cerchów).

chromowane. Rzeźby są starannie i zręcznie wykonane: jedna przedstawia popiersie mężczyzny, druga popiersie kobiety, ten ostatni biust pojęty jest raczej jako portret współczesny, niżeli wizerunek świętej (zob. fig. 13 i 14).

Co się tyczy domów murowanych z frontu kościoła św. Idziego — stanęły one na gruncie

domów drewnianych w XVIII w. Jedna z przyziemnych sal jest ładnie sklepiona. Na szczególniejszą uwagę zasługuje kształtny profil mansardowskiego załamanego dachu (fig. 1). W salach górnego piętra utrzymały się belkowania stropu i charakter dworku podmiejskiego także wewnątrz dobrze się dochował.

Na zakończenie streszczamy to cośmy o domach przylegających do kościoła św. Idziego powiedzieli. Domy te nie mają wybitnej artystycznej wartości, ale dziś są jedynym zabytkiem architektury dworków podmiejskich ciągnących się aż po same mury miasta. Nie wiele dworków tego typu zostało, a te, które są, będąc prywatną własnością niechybnie zginą. Kościół św. Idziego od samego początku istnienia nie stał sam. W tem samem miejscu gdzie i dzisiaj, znajdowały się za czasów Władysława Hermana domy dla księży i sług tworząc z kościołem nierozerwalną a malowniczą całość. Za czasów Kazimierza Wielkiego wśród tych budowli drewnianych wzniósł się kościół murowany. Domy te widział także Długosz i przekazał nam pamięci, że nazywano je Rokosz, o czem także późniejsze akta piszą, nazywając domy Kokosz. W XVIII w. obok kościoła murowanego stanęły domki o tych kształtach jak je dzisiaj widzimy, tworząc również malowniczą całość. Nie można sobie zatem kościoła pomyśleć bez tych budynków, bez tej malowniczej grupy u podnóża Wawelu i Kurzej Stopy. Te niewielkie, rozczłonkowane budynki tworzą podstawę piętrzących się perspektywicznie murów i gmachów zamkowych i potęgują ich ogrom siłą kontrastu.



Fig. 14. Relikwiarz w kształcie popiersia czyli herma w kościele św. Idziego. Rys. Stanisława Cerchy (z „Pomników Krakowa" Cerchów).

Całkiem słusznie podnosi odezwa Polskiej Sztuki stosowanej, skierowana do Rady miasta z prośbą, aby domów tych nie burzyła i wydany wyrok ich zagłady cofnęła, odezwa, poparta pod-

pisami najwybitniejszych sił artystycznych i archeologów, że malowniczość i piękno ogólnej sylwety Wawelu płyną nie tylko z tej dziwnej harmonii w jaką wieki zestroiły kolejne piętna epok i stylów, lecz także z resztek godnej niegdyś oprawy, na którą składały się z jednej strony wody Wisły, z drugiej wyloty wązkich pełnych malarskiego piękna ulic zdążających z miasta do stóp zamku.

Z dawnego otoczenia niewiele się zachowało. Miejsce jego zajęły ohydne koszarowo-czynszowe kamienice, tworząc potworne sąsiedztwo, które ubliżać będzie odnowionemu kiedyś zamkowi. Piękna perspektywa z głębi ulicy Kanoniczej pełna ciszy i nastroju ma jedynie jeszcze tylko godne towarzystwo w tej malowniczej grupie budynków okalających kościół św. Idziego i tę grupę zabudowań chcą nam zburzyć!

Jakże piękną możnaby przy wejściu do starego miasta od Stradomia uzyskać perspektywę — nie taką, jakiej pragną ci, którzy tak gorąco chcą burzenia starych budynków — jeżeli odczuje się malowniczy charakter tego zakątka i pozostawi się budynki zrośnięte od wieków z kościołem świętego Idziego, a zburzy natomiast nowe, czynszowe, bezstylowe domy zasłaniające od ul. Stradom cały widok na kościół św. Idziego i jego otoczenie (zob. tablicę). Kiedy odnowi się część gotycką zamku z XIV i XV wieku gotycka, ta część z gotyckim kościółkiem św. Idziego, otoczonym stylowymi dworkami z końca XVII i XVIII w., z jednej strony, a z drugiej odsłoniętym widokiem na arsenał Władysława IV. i widniejącemi z daleka wieżami kościoła świętego Andrzeja z XII w., złoży się na wieniec starych

i historycznych budowli, który ożywiony na pierwszym planie zielonością skweru utworzy malowniczą przestrzeń w mieście, z którą to przestrzenią tylko rywalizować mógłby efekt widoku na średniowieczne miasto od placu Matejki z tą różnicą, że



Fig. 15. Widok kościoła św. Idziego z zabudowaniami z okien zamku królewskiego na Wawelu.

Według zdjęcia Leonarda Lepszego.

stamtąd mamy widok stylowo jednolity, tu zaś przy całej jednolitości osięgamy urozmaicenie wskutek zestawienia budynków z siedmiu wieków, co jest jakby introdukcyą do widniejącego obok Wawelu, a przeglądem zdobyczy sztuki i kultury Krakowa.

Gdy Rada miasta uchwaliła zburzenie domostw przy kościele św. Idziego — natychmiast do Rady

miasta poczynały napływać podania Towarzystw poświęconych badaniu i rozwojowi sztuki w Polsce; wśród podpisów znalazły się nazwiska najwybitniejszych archeologów i najwybitniejszych artystów.

Jesteśmy przekonani, że Rada miasta, która zawsze kieruje się w rzeczach spornych rozwagą, wstrzyma burzenie zabytku tembardziej, że burzenie to byłoby bezcełowe, nikomu niepotrzebne i połączone nawet z materyalną stratą Gminy.

Co z budynkami zrobić? Sale są widne, a po usunięciu przepierzań dość obszerne — mogą służyć na cele Gminy, która mało ma budynków i brak ich dotkliwie odczuwa. Sąsiedztwo kościoła wymaga jednak odpowiedniego pomieszczenia. Umieszczenie szkoły albo dobroczynnego zakładu pod wezwaniem św. Idziego, byłoby najodpowiedniejsze. Nie naszą jest rzeczą w tej sprawie zabierać głos, ale nie można powstrzymać się od wyrażenia chęci, aby domostwom, jeśli to będzie szkoła lub zakład humanitarny, nadano wezwanie św. Idziego, na pamiątkę kultu Świętego, którego imię — jak powiada Długosz — sławnem było kiedyś w Polsce, *cuius celebre quondam fuit apud Poloniam nomen.*




Projekt Zygmunta Hendla i Romana Bandu



**...owania stoków Wawelu pod Kurzą stopką.**

# W obronie historycznej pamiątki.

Uchwała Rady miasta, postanawiająca zburzenie budynków przy kościele św. Idziego, spotkała się z silnym protestem znacznej części społeczeństwa krakowskiego.

Głosy tych wszystkich, którzy wystąpili w obronie tego zabytku zebraliśmy tutaj razem, a gdy sprawa ta ma być jeszcze raz przedmiotem decyzyi Świetnej Rady miasta — przedkładamy je do ponownego rozważenia z prośbą o przychylną decyzyę.

*Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.*

Kraków, czcionkami drukarni „Czasu" 1905 roku.

Głos

przed
naprzec
— t
i pie
Idzie
tak ra
przypa
opiętr
lonych
pilastr
e i ta
na. z
acyach
ten, za
ony d
razem
anym
kiem ś
dzięk
ej. że
na te
na tę
przed
kiego
i sil
dom
ów W
omel
ych
III
rzon
każdy
ie be

I.

Głos Prof. Sokołowskiego.

Ile razy przechodzę przez Podzamcze do ulicy
dzkiej naprzeciwko Wawelu — a dzieje się to
ć często — to cieszy mię zawsze wyjątkowo
lownicza i piękna grupa zabudowań koło ko-
iłka św. Idziego i dziwi zarazem, że ją miasto
tawia w tak rażącem zaniedbaniu. Do kościółka
zamku przyparty jest typowy, tak proporcyo-
any jednopiętrowy domek w stylu XVIII wieku
zaokrąglonych narożnikach, o podziałach ścian
skimi pilastrami, w których tak są dobrze roz-
eszczone i tak w wymiarach do całości zastoso-
ane okna, z dachem o niskim spadku i dwóch
ndygnacyach, piętrzącym się tak zgrabnie w górę.
omek ten, załamany pod kątem od południa, jest
upełniony drugą o wiele niższą budową od pół-
cy i razem z nią i murem, opatrzonym bramką
kątowanym szczycie — zamyka ogródek przed
ściółkiem św. Idziego. Wszystko to razem jest
łne wdzięku i tak zastosowane do podnóża góry
amkowej, że żaden artysta nie potrafiłby nic le-
szego na tem miejscu stworzyć. Z którejkolwiek
trony na tę grupę patrzymy, zawsze się ona wy-
ornie przed nami rysuje i — od gotyckiego szczytu
ysmukłego kościółka przez obniżające się linie
murów i silniejszą, a tak kształtną masę zacho-
niego domku, przygotowuje i prowadzi oko do
zczytów Wawelu.

Domek sam przez się należy do charaktery-
styczych zabytków Krakowa, który budynków
XVIII wieku tak w prostocie swej pięknych
i opatrzonych takimi dachami wiele nie posiada,
a w każdym razie wkrótce zapewne wcale posia-
dać nie będzie. Z kościółkiem św. Idziego, chociaż

pochodzącym z XV wieku, wiążą się wspomnienia czasów Władysława Hermana, a z domkiem tym ostatnie lata Rzeczypospolitej polskiej. Przypadek, który jest nieraz największym artystą sprawił, że te całymi wiekami naszych dziejów oddzielone od siebie epoki, złożyły się na tak malowniczą i charakterystyczną grupę. Wyobraźmy sobie, że nie wielkim kosztem dałyby się te budynki doprowadzić do przyzwoitego stanu i że mogłyby być prawdziwą i dla każdego oka pociągającą ozdobą miasta. Wystarczyłoby kościółkowi św. Idziego przywrócić ceglaną jego powłokę, naprawić dachy, oczyścić mury, obsadzić je zielenią, utrzymać w dobrym stanie ogródek, a drewniane bramy i drzwi od zewnątrz zastąpić kratami żelaznemi. Jakieby to było przeźrocze, wdzięczne i pełne uroku i jakby się dało szczęśliwie zużytkować dla zaspokojenia jednej z kulturalnych potrzeb, które się przy rozwoju naszego miasta tak mnożą i z czasem mnożyć jeszcze bardziej z natury rzeczy muszą!

Tymczasem dowiadujemy się ze zdziwieniem, że miasto postanowiło wszystkie te zabudowania, przyparte do zachodniej ściany kościółka świętego Idziego zburzyć, z wyjątkiem korytarzyka, który do niego od południa prowadzi. Przeciw temu postanowieniu, jeżeli to rzeczywiście nam grozi, należałoby założyć protest i od źle poinformowanej decyzyi zaapelować do lepiej poinformowanej. O ile wiemy, powody zburzenia mają być wyłącznie natury estetycznej. Mój Boże, gdzież się estetyka nie gnieździ! Chodzi mianowicie o odkrycie Wawelu od strony ulicy Grodzkiej i od Kurzej stopy. Otóż grupa budynków, o którą nam chodzi, w istocie zamku wcale nie zakrywa, tylko zasłania bastyon austryacki, wysunięty z tej strony ku wschodowi. Przeciwnie, nie wyobrażamy sobie piękniejszego i bardziej imponującego widoku od tej właśnie strony, jak ten, który mamy obecnie przez wąską uliczkę św. Idziego, gdzie się w perspektywie, w tak pięknych ramach i tak wspaniale Kurza stopa piętrzy. Ta dążność do odkrywania widoków starych, średniowiecznych budynków, fasad i ścian

kościelnych czy zamkowych, należy do wielkich plag naszej epoki, przeciw której podnoszą się coraz donioślej i skuteczniej głosy powołanych na zachodzie. W Wiedniu nie chciano poprzestać na częściowem i tak zresztą mało fortunnem odkryciu kościoła św. Szczepana i rozpoczęto agitacyę za zburzeniem tej części kamienic, które go dzisiaj jeszcze zasłaniają, co na szczęście zaniechane zostało. Przykład Kolonii, odnośnie do sławnej katedry, zeszpeconej takiem odsłonięciem, tak jak Paryża w stosunku do Notre Dâme, która w takiż sam sposób straciła znaczną część swego uroku — odstraszył wszystkich. Strzeżmy się, aby się i u nas coś podobnego nie stało! — Budynków tych raz zburzonych przywrócić nikt nie będzie w stanie.

Są jeszcze inne względy. Dość jest zdać sobie sprawę z położenia, żeby dojść do wniosku, że zburzenie budynków, o których mowa, osamotniłoby zupełnie tak drogocenny dla nas kościółek świętego Idziego z pięknym korytarzykiem wejścia, że ten ostatni straciłby całą racyę bytu i że idąc logicznie po tej samej drodze — trudnoby się w przyszłości wstrzymać od myśli zburzenia nietylko tego korytarzyka, ale i samego kościoła, który tak pięknie przerywa występem swego szkarpami opiętego chóru nudną monotonność w tem miejscu ul. Grodzkiej, ale w tym wypadku raziłby jeszcze bardziej tych, dla których banalność nowożytnych, prostych ulic jest najwyższym ideałem. Na tej drodze burzenia trudno się wstrzymać, skoro się raz zasadę przyjmie, to się ją będzie przeprowadzać, jeżeli nie w tem, to w przyszłem pokoleniu dalej. I jak zresztą biednie będzie wyglądał ten kościółek św. Idziego, jeżeli to, co z nim razem taką całość stanowi, zostanie usunięte, jak samotnym i pustym stanie się ten wielki plac z tej strony góry zamkowej z kłębami kurzu, niesionymi wiatrem od strony Wisły.

Tak interesujący i malowniczy kompleks budowlany zginie — i z dwóch stron biednego kościółka pozostaną jedynie tryumfujące w swej banalnej bezczelności nowożytne kamienice, bez wyrazu i charakteru. Dla nas, co mamy dzisiejszy

widok przed sobą, stary zamek u szczytu wyda się jakby posmutniały z żalu za tem, co bezpowrotnie zostało usunięte. Stare mury mają swoje życie, swoją wymowę i wydają głos, ktory słyszy i rozumie każdy, kto je ceni i kocha.

Mamy dwa Towarzystwa: jedno tak czynne i tak już zasłużone Miłośników Krakowa i drugie młodsze, zaczynające swoją działalność, ale ruchliwe i wiele obiecujące: Opieki nad zabytkami. Miejmy nadzieję, że oba te Towarzystwa sprawy tej nie pominą milczeniem i przyłączą swój głos do naszych uwag. Przy wspólnych usiłowaniach nasz cały kompleks budowlany powinien być uratowany, tem bardziej, że i p. konserwator poprze je bezwątpienia swoim autorytetem.

*Maryan Sokołowski.*

## II.

Do protestu tego przyłączył się konserwator zabytków przeszłości Dr Stanisław Tomkowicz.

Pismo prof. Maryana Sokołowskiego, wymierzone przeciw burzeniu zabudowań około kościoła św. Idziego w Krakowie, witam z wdzięcznością, jako cenny sukurs w zabiegach, już oddawna będących w toku, a mających na celu zachowanie tych budynków w całości, odrestaurowanie ich i przeznaczenie na któryś z zakładów miejskich, np. na archiwum. Rok temu Rada miejska uchwalając uczyniony w tym względzie wniosek radcy Muczkowskiego, dała dowód, że pragnie przynajmniej zastanowić się dojrzale, zanim ostateczne poweźmie postanowienie. Obecnie zaś już od kilku tygodni wspólnie z Drem Muczkowskim poczyniłem zabiegi, by opóźnić rozpoczęcie burzenia i czynię jeszcze dalsze starania dla usunięcia pewnych formalnych w sprawie ochronienia budynków trudności. Podzielam w całej pełni zapatrywanie, że przez zniesienie zabudowań rzeczonych widok na Wawel nic nie zyska, lecz tylko jeden z malowniczych zakątków starego Krakowa, pomiędzy piękną Kurzą

stopą a zbrojownią Władysława IV., straci swój charakter pełen wdzięku; dzielę również przekonanie, że zrównanie z ziemią attynencyi, byłoby zapewne pierwszym krokiem do zburzenia historycznego kościółka, o czem już nie od dzisiaj jest mowa. Są ludzie, dla których zacieranie śladów przeszłości miasta ma jakiś dziwnie pociągający urok. Przychodzi im w pomoc okoliczność, że każdy przez kilka lat zaniedbany budynek, tak łatwo uznać za ruderę, zasługującą na rozebranie.

Głosy tak wymowne i pełne miłości dla naszych zabytków, jak publiczne odezwanie się prof. Sokołowskiego, wlewają otuchę, że uda się powstrzymać złowrogie zapędy. Sądzę zaś, że tym, którzy tak pragną coś burzyć, nie braknie innych wdzięczniejszych zadań. Mogliby np. zwracać swoje starania ku usunięciu szpetnych bezstylowych domów, co u podnóża Wawelu, od strony Grobli i starego przewozu zasłaniają zielone, w szlachetnych liniach spływające na dół stoki góry.

*Stanisław Tomkowicz.*

## III.

### Petycya „Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury".

Każdy prawomocny już wyrok może jeszcze uledz zmianie, byle zaistniały powody wznowienia postępowania. Na tej powszechnie uznanej zasadzie oparte ośmiela się Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury wytoczyć raz jeszcze przed Świetną Radę sprawę zburzenia zabudowań przy kościele św. Idziego, jakkolwiek w sprawie tej zapadła już prawomocna Świetnej Rady uchwała. Wznowienie postępowania uważamy za konieczne, bo jak z podanej do publicznej wiadomości treści obrad Świetnej Rady w tej sprawie wynika, za podstawę głosowania posłużył stan faktyczny i prawny, niezgodny z rzeczywistym stanem rzeczy. Na decyzyę Świetnej Rady dwie wpłynęły okoliczności, mające przemawiać za zburzeniem

wspomnianych budynków: najpierw **r z e k o m a** opinia konserwatora krakowskiego, aprobująca zburzenie, powtóre zaś **r z e k o m y** obowiązek zburzenia, wynikający z kontraktu kupna sprzedaży, zawartego z konwentem OO. Dominikanów.

Co do opinii konserwatora zaznaczyć należy, że władze miejskie przed zawarciem kontraktu nabycia budynków w celu ich zburzenia, wcale opinii konserwatora nie zasięgały, natomiast dopiero po zawarciu kontraktu, gdy go przedłożono do zatwierdzenia książęco - biskupiemu Konsystorzowi w Krakowie, zapytał tenże Konsystorz konserwatora o zdanie. Wskutek tego oświadczył konserwator Dr Stanisław Tomkowicz pismem z dnia 31 stycznia 1899 roku L. 2/1899, że nie miałby nic przeciw zburzeniu korytarzyka, czyli szyi skośnie od kościoła prowadzącej do zewnętrznego wejścia z bramką od ulicy, bynajmniej jednak nie zgodził się na zburzenie domków na zachód od kościoła. Zbytecznem byłoby tu przytaczanie względów przemawiających przeciw zburzeniu ze stanowiska estetyki i historyi sztuki. Wystarczy powołać się w tej mierze na znany i ze wszech miar poważny głos radcy dworu prof. Maryana Sokołowskiego. Chociażby zresztą opinia Dra Tomkowicza z roku 1899 nie była dość jasną i zdecydowaną, to z jednej strony stanowcze wystąpienie prof. Sokołowskiego wszelkie usuwa wątpliwości, z drugiej zaś strony sam Dr Tomkowicz w lecie 1905 roku na posiedzeniu Świetnej Rady zajął stanowisko przeciwne projektowanemu zburzeniu.

Drugim ważniejszym motywem, który wpłynął na decyzyę Świetnej Rady, było rzekome postanowienie kontraktu, nakładającego na gminę obowiązek zburzenia tych zabudowań. Przeczytawszy w całości ten kontrakt, ze zdumieniem skonstatowaliśmy, że postanowienia takiego kontrakt wcale nie zawiera. Nie tylko o obowiązku zburzenia mowy nie ma, ale przeciwnie, stanowi deklaracya dodatkowa, zmieniająca pierwotny artykuł V. kontraktu, że gminie tylko „służy prawo zburzenia obecnego wejścia do kościoła świętego Idziego aż po drzwi prowadzące wprost do ko-

ścioła, natomiast gmina odstępuje od prawa nowego wejścia do kościoła od strony zamku". Dalej stanowi kontrakt, że „plac powstały po zburzeniu budynków nie może być po wieczne czasy zabudowanym i dlatego gmina przyjmuje zobowiązanie, że zakupionego gruntu nigdy nie zabuduje". Jak z powyższego wynika, kontrakt bynajmniej nie upoważnia konwentu OO. Dominikanów do żądania, by gmina zabudowania zakupione zburzyła, a wyrażone na posiedzeniu Świetnej Rady zdanie, jakoby władze duchowne zburzenie za warunek dotrzymania kontraktu uważały, jest sprzecznem z wyraźnem brzmieniem kontraktu. Władzom kościelnym zależało tylko na tem, aby w razie zburzenia budynków, nie powstały obok kościoła zabudowania, których przeznaczenie mogłoby ubliżać sąsiedztwu kościoła. Władze kościelne jednak, jak nam wiadomo z dobrze poinformowanego źródła, zgoła nie mają nic przeciw zachowaniu dzisiejszych budynków obok kościoła, byle ich tylko nie użyto na pomieszczenie szynków, aresztów, lub wogóle nie dano im przeznaczenia nie licującego z sąsiedztwem Domu Bożego. Poczyniliśmy starania, aby powołana do tego władza kościelna potwierdziła wobec Świetnej Rady trafność powyższej interpretacyi woli duchownego instytutu w kontrakcie wyrażonej.

Przedstawiając te nowe fakta, apelujemy od źle do lepiej poinformowanej Rady w nadziei, że interwencya nasza nie pozostanie bez skutku. Sądzimy, że oprócz wyżej przytoczonych, jak wykazaliśmy, błędnych motywów, mógł jeszcze jeden wzgląd wpłynąć na decyzyę Świetnej Rady, t. j. obecny, iście opłakany stan zniszczenia, w jakim znajdują się budynki, będące własnością gminy miasta Krakowa. Aby w obecnej porze zimowej ochronić te budynki od dalszej ruiny i zasłonić bodaj powierzchownie przykry zaiste widok bezprzykładnego opuszczenia, obowiązuje się Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami własnym kosztem bezzwłocznie potrzebne poczynić naprawy, następnie zaś podjąć starania celem trwałego uratowania od zagłady i odrestaurowania rzeczonych

domów, niemniej oddania ich w dobrym stanie do użytku gminie miasta Krakowa. Trwałe przeznaczenie tych domków, przystojne wobec sąsiedztwa kościoła, nie trudno będzie znaleźć. Poruszamy myśl, która może znajdzie aprobatę Świetnej Rady. Gdyby też pamiątki po Mickiewiczu, stłoczone dziś w ciasnej salce w Sukiennicach, umieścić w tych domkach u stóp Wawelu, gdzie spoczywają zwłoki wieszcza? Zanim restauracya zamku o tyle postąpi naprzód, by Muzeum Narodowe na Wawelską górę przenieść było można, będzie bodaj owa mała salka w Sukiennicach pożądanem rozszerzeniem miejsca dla zbiorów muzealnych, w tych zaś domkach nie tylko znalazłyby odpowiednie pomieszczenie pamiątki po Mickiewiczu z Sukiennic, ale także mogłyby znaleźć gościnę cenne zbiory p. Władysława Mickiewicza, ofiarowane wspaniałomyślnie narodowi, a obecnie dla braku miejsca w kraju, ukryte przed okiem ogółu, na dalekiej obczyźnie.

Skromne, charakterystyczne domki o malowniczych sylwetach obok szanownego, acz na pozór skromnego zabytku, jakim jest kościół świętego Idziego, jeśli same przez się będą stanowiły małe, lecz drogie sercom polskim muzeum, nie będą nikomu zawadą pod Wawelem i widoku na Zamek nie zasłonią.

Pierwsza myśl nabycia tych domków przez gminę powstała stąd, iż konwent OO. Dominikanów chciał dobudować do nich drugie piętro, coby na otoczenie Wawelu fatalnie wpłynęło. Chcąc uniknąć tej ostateczności, gmina popadła w drugą ostateczność, zburzenia zupełnego domków, celem odsłonięcia Wawelu. Czyby jednak Wawel na tem zyskał? Że kościół św. Idziego niewątpliwie na tem straci, o tem niema dwóch zdań; co do Wawelu zaś należałoby raczej pomyśleć o odsłonięciu dalszych jego stoków od strony plantacyj i podzamcza, skąd daleki widok na Wawel zyskać można. Tutaj zaledwie szczupła przestrzeń dałaby się uzyskać, odległość zaś tak mała na malowniczość widoku wpłynąć nie może. Wiąże się z tą kwestyą doniosła kwestya otoczenia Wawelu wogóle, o której czas nareszcie pomyśleć w wielkim

stylu, nie zaś ograniczać się do szczegółu, jakim są domki koło kościoła św. Idziego. Poruszamy więc dalszą myśl opracowania zasadniczego planu otoczenia Wawelu. Niechaj przynajmniej do ostatecznego zatwierdzenia tego planu kwestya zburzenia domków koło św. Idziego pozostanie w zawieszeniu. Dziś niema żadnego powodu do pośpiechu w burzeniu, zwłaszcza, że raz zburzonych domków już nigdy nie będzie wolno odbudować, ani wogóle niczego w ich miejsce postawić, bo takie jest rzeczywiście jedyne kategoryczne postanowienie kontraktu. Inne postanowienie kontraktu opiewa: „że zburzenia domu może gmina każdego czasu dokonać“. Pocóż więc niepotrzebnie naglić, skoro nikt nie ma prawa gminie terminu zburzenia przepisywać?

Jeśli Świetna Rada, nie będąc obecnie do tego zmuszoną, zechce obstawać przy powziętej uchwale i zniszczy te skromne świadki minionych dni, to może nie dziś, ani jutro, ale w niedalekiej przyszłości, po niewczasie, zwolna budzić się zacznie ogólny żal za nimi tak, jak to już dziś, kiedy hala maszyn koło nowego teatru stała się zbyteczną i razić zaczyna powszechnie, pytają, czy nie lepiej było usłuchać próśb i zaklęć Matejki, a nie burzyć stojącego tam kościoła św. Ducha. Toż kiedy stary ratusz burzono, myślano także tylko o odsłonięciu widoku na rynek. Czyżbyśmy z tej smutnej historyi żadnej nie wynieśli nauki?

Padają jedne po drugich stare domy krakowskie. Nowa ustawa o ulgach podatkowych z powodu przebudowy dalsze poczyni szczerby w inwentarzu naszych zabytków. Jeśli u właścicieli prywatnych nie ma nastać istny sport burzenia starych domów, to przynajmniej gmina nie powinna dawać zgubnego przykładu — ta sama gmina, która w ostatnich latach dała tyle chlubnych dowodów ofiarności dla sztuki narodowej. Zagłada każdego, choćby skromnego zabytku, stanowi dla Krakowa ubytek jego majątku, bo Kraków stanowisko swe zawdzięcza przedewszystkiem swym zabytkom.

Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, powstało głównie dla chronienia zabytków na tych obszarach dawnej Polski, gdzie

niema zorganizowanej ochrony publicznej nad zabytkami. Skoro w krótkim czasie zdołało znaleźć posłuch wszędzie, gdzie głos podniosło, od Odrzykońskiego zamku do Trockiego jeziora i od Krośnieńskiej fary do kościoła św. Michała w Wilnie, to może i w duchowej stolicy Polski, w miejscu swej stałej siedziby, nie przebrzmi głos jego bez echa. W tej nadziei, reasumując raz jeszcze nasze wywody i wnioski, upraszamy:

Świetna Rada raczy: 1. Wstrzymać zburzenie domków koło kościoła św. Idziego; 2. Zezwolić Towarzystwu opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury na prowizoryczne ochronienie ich od zagłady, aż do rozpoczęcia gruntownej restauracyi; 3. Postanowić w zasadzie restauracyę ich przy pomocy Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury; 4. Postanowić w zasadzie umieszczenie w nich muzeum Mickiewicza; 5. Zarządzić opracowanie racyonalnego planu otoczenia Wawelu.

*Prof. Dr Jerzy hr. Mycielski*, prezes. *Maryan Gumowski*, sekretarz.

## IV.

### Petycya Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana".

Rada miasta Krakowa uchwaliła zburzyć domostwo obok kościoła św. Idziego. Chociaż budynkom grozi lada chwila zawalenie, stanowią one jednak pewne wartości, których bezkarnie pozbywać się nie wolno.

Kościółek św. Idziego i złączone z nim zabudowania tworzą malowniczą grupę u podnóża Wawelu i od strony Kurzej Stopki są niejako bezpośrednią podstawą piętrzących się w perspektywie murów i gmachów zamkowych, które niebawem w dawnej zajaśnieć mają świetności.

Malowniczość i piękno ogólnej sylwety Wawelu płyną nietylko z przedziwnej harmonii, w jaką wieki zestroiły kolejne piętna epok i stylów, lecz także i z resztek godnej niegdyś oprawy, na którą składały się z jednej strony wody Wisły, z drugiej

wyloty wąskich, pełnych malarskiego piękna ulic, zdążających z grodu do stóp Zamku.

Wawel restaurujemy. Nad siły będzie, wrócić mu całkowite dawne otoczenie. Ohydne domy od strony ul. Straszewskiego, pseudogotycki pretensyonalny gmach przy plantach, wreszcie koszarowo-czynszowe kamienice ul. Grodzkiej — oto dzisiejsze potworne sąsiedztwo odnowionego kiedyś Zamku.

Na szczęście pozostała jeszcze piękna perspektywa z głębi ulicy Kanoniczej, pełnej ciszy i nastroju, a jedyną przegrodą pałacowej części Zamku wraz z Kurzą Stopką od ulicy Grodzkiej jest właśnie grupa zabudowań, które mają zniknąć. Zburzenie ich zrobi nieznośną dla oka lukę między murami Wawelu a osamotnionym nagle kościółkiem. A kiedy już, po dokonaniu tego, skromny i niemający pretensyi do monumentalności kościółek sterczeć będzie samotnie, niczem już ani architektonicznie ani malarsko z Wawelem nie połączony, jedyną okrutną konsekwencyą poprzedniego barbarzyństwa, jak to już niejednokrotnie podnoszono, byłoby zburzenie samego kościółka!

Ponieważ skazane na zagładę domostwo jest już samo przez się prawdziwym a znikającym typem zabytku podmiejskiego rodzimego budownictwa, o nadzwyczajnym wdzięku malowniczej sylwety, a zburzenie go byłoby błędem nie do darowania zarówno z punktu widzenia logiki historycznej, jak i malarskiego ukształtowania otoczenia Wawelu, zakładamy najgorętszy protest przeciwko uchwale Rady miejskiej, wyrażając przytem nadzieję, że Rada uchwałę swą zniesie, a wymieniony zabytek zostanie zachowany i należycie odrestaurowany.

WYDZIAŁ TOW. „POLSKA SZTUKA STOSOWANA“:
*Prof. Karol Potkański*, prezes. *Jerzy Warchałowski*, wiceprezes. *Jan Bukowski*, sekretarz. *Dr St. Goliński*, skarbnik. *Eugeniusz Dąbrowa. Dr Feliks Kopera. Prof. Józef Mehoffer. Antoni Procajłowicz. Prof. Jan Stanisławski. Dr Adolf Sternschuss. Henryk Uziembło. Karol Frycz. Stanisław Kamocki. Franciszek Mączyński. Prof. Jerzy hr. Mycielski. Tadeusz Rychter. Jan Szczepkowski. L. Wojtyczko.*

Do powyższego protestu wydziału Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ przyłączamy się:

*Stanisław Wyspiański. Leon Wyczółkowski. Konstanty Laszczka. Stanisław Czajkowski. Wojciech Weiss. Jan Skotnicki. Julian Fałat. Teodor Axentowicz. Adam Łada-Cybulski. Józef Czajkowski. Henryk Szczygliński. Kazimierz Sichulski.*

## V.

**Petycya Wydziału Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy.**

Z obowiązku naszego zabieramy głos w sprawie zapadłej uchwały Świetnej Rady postanawiającej, że budynki okalające kościółek św. Idziego mają być zburzone.

Towarzystwo stojące na straży piękności i malowniczości Krakowa musi w tym wypadku zwrócić uwagę Świetnej Rady na następujące momenty z prośbą o ich uwzględnienie:

*a)* Charakterystyczną stroną budowli średniowiecznych jest, iż wielkie gmachy otaczają się małymi i tworzą z sobą harmonijną całość. Doświadczenie, poczynione w tym względzie zagranicą, gdzie próbowano oczyścić gotyckie tumy, jak w Kolonii i Paryżu, z sąsiedztwa drobniejszych budowli, wykazało dowodnie, że takie ogołocenie fatalnie wpłynęło na malowniczość i estetyczne wrażenie, a zarazem na ich wygląd starożytniczy. Maksyma okazała się błędną; nazwano ją słusznie „plagą naszej epoki“, zatem i my, opierając się na próbach, dokonanych zwłaszcza w Niemczech, przestrzedz winniśmy Świetną Radę przed szkodą, jakaby z wykonania uchwały dla Krakowa wpłynęła.

*b)* Według załączonych fotografij, a mianowicie widoku z okna zamkowego na Wawelu, widać naocznie, że zabudowania otaczające kościółek stoją na parceli średniowiecznej, i mimo, że zabudowania pochodzą z XVIII wieku zatrzymały sytuacyę średniowieczną. Jest to ważny moment historyczny, stwierdzony zresztą przez Długosza, a prze-

mawiający za utrzymaniem konfiguracyi budowli i pozostawieniem ich w niezmiennej formie.

*c)* Wrażenie rudery, które niezawodnie wpłynęło na postanowienie Świetnej Rady, da się łatwo usunąć przez odrestaurowanie budynków niewielkim stosunkowo kosztem, a utrzymanie pięknych linij architektonicznych będzie nietylko uszanowaniem przeszłości, ale owszem, przyczyni się do malowniczości budowli zamkowych, zwłaszcza od ulicy Grodzkiej. Że widok na zamek przez zburzenie niskich zresztą budowli ucierpiałby na malowniczości, pod tym względem niema między fachowymi znawcami dwóch zdań. O tem przekonają też dołączone fotografie. Mimo, że budynki są w stanie ruiny, przyzna każdy, komu tylko nie brak dobrej woli, że ta grupa budynków właśnie od ul. Grodzkiej przyczynia piękności linij i słusznie powiedział jeden z wybitnych estetyków, że „nie wyobraża sobie piękniejszego i bardziej imponującego widoku od tej właśnie strony, jak ten, który mamy obecnie przez wąską uliczkę św. Idziego, gdzie w perspektywie, w tak pięknych ramach i tak wspaniale Kurza stopa się piętrzy“.

*d)* Monotonia ulicy Grodzkiej w tem właśnie miejscu tak wyraźna, a urozmaicona kompleksem budowli i kościółkiem św. Idziego, wystąpiłaby jeszcze wyraźniej w razie zburzenia, a kościółek sterczałby smutnie, ogołocony z malowniczej oprawy.

Kochając nasz piękny Kraków, z wielkim żalem powzięliśmy wiadomość o uchwale Świetnej Rady, która gdyby była wykonana umniejszyłaby znów o jedną cząstkę starożytną spuściznę świetnej przeszłości. Kraków wobec świata zagranicznego reprezentuje skarbnicę zabytków, w nich zagranica rozczytuje się o słynnej przeszłości, o naszych zasługach kulturalnych w dziejach powszechnych, więc apelujemy do serc patryotycznych i światłych umysłów Świetnej Rady miejskiej, by nam nie uszczuplała naszej najdroższej spuścizny i uchwałę swą reasumować raczyła.

WYDZIAŁ TOW. UPIĘKSZENIA MIASTA KRAKOWA:

*Leonard Lepszy*, prezes. *Dr J. Muczkowski*, sekretarz.

## VI.

### Petycya Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa.

W rzędzie tych, którzy wystąpili w obronie pamiątki historycznej, nie może brakować miłośników starego Krakowa. Z prawdziwym też żalem dowiedzieliśmy się o uchwale Świetnej Rady, że budynki przy kościele św. Idziego mają być zburzone. Argumenty prawnicze i estetyczne przeciw „oczyszczeniu“ tego kościółka, przytoczyli już nasi poprzednicy. Petycye Towarzystw opieki nad zabytkami sztuki i kultury polskiej, oraz Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa wykazały dowodnie, że przesłanki, na których się opiera uchwała Świetnej Rady, są z istotnym stanem rzeczy niezgodne. Tych więc kwestyj już więcej dotykać nie będziemy, bo znalazły one dosadne odparcie w prośbach tych Towarzystw do Świetnej Rady wniesionych.

Ale jako miłośnicy historycznych tradycyj, wystąpić musimy stanowczo przeciwko zamierzonemu burzeniu tych budynków. Duch najnowszych czasów ma wprawdzie w pogardzie tradycye historyczne jako przeżytki dawno minionych czasów. On uznaje tylko rzeczy nowe, modne, to co wygląda biało i czysto, co się trzyma kierunku prostego. Dla niego najwyższym wyrazem piękna to biały tynk. To tylko ładne, co się błyszczy i świeci. Wszystko co stare jest brudne, nieporządne, przynosi wstyd porządkowi czasu. *Tempus edax — homo edacior.* Żarłocznym jest czas, ale gorszym od niego jest człowiek. To też co czas oszczędził — to zniszczyli ludzie, oni wyczyścili Kraków z niejednego zabytku, zburzyli mury miejskie, uprzątnęli dawny Ratusz, rozwalili stary, tak malowniczy szpital św. Ducha. Niepomni na to, że Kraków jest miastem historycznem i tego charakteru swego ciągle bronić powinien, bo to jego kapitał, to jego urok, którym przyciąga do siebie wykwintnych znawców swoich i obcych. Nie tylko w jego pierwszorzędnych zabytkach, ale w każdym kamieniu, który przeszłość

nam przekazała, tkwi ów *genius loci*, który miastu naszemu nadaje odrębne piętno, stawia go w rzędzie tych miast, do których ciągną rzesze chciwych wrażeń artystycznych cudzoziemców. Jeżeli on uleci z murów naszych, to czemże to miasto różnić się będzie od nowożytnych fabrycznych osad porządnych i czystych — ale nudnych i bezdusznych?

Więc to, co uszanowały wieki, czego najeźdzcy nie zniszczyli, to ma paść z rąk własnych rodaków? Starożytna kollegiata św. Idziego, fundowana przez Władysława Hermana, półosma z górą przetrwała wieków. Przeszły przez nią burze, bo rozbijały się one o skaliste czoło Wawelu, który jak ojciec przytulił ją do siebie i do naszych dochował czasów. Jakkolwiek budynki, otaczające kościół św. Idziego, obecnie na zburzenie przeznaczone, pochodzą z końca XVIII wieku, to przecież stoją one na tem samem miejscu, gdzie była starożytna kollegiata i wiążą się z historyą ostatnich lat Rzeczypospolitej polskiej, z których to czasów zaledwie tylko kilka zabytków do naszych się przechowało. Ten więc ratować od zagłady jest naszym obowiązkiem, bo przekazał go nam ojciec historyków naszych, Długosz, kiedy pisze w swej historyi: *Collegiatam Sti Aegidii negligendam esse non ducimus.* Nie dajcie upaść kollegiacie św. Idziego — woła on do swych rodaków.

I wyrok prawomocny, jak to słusznie w jednej z petycyj podniesiono, może uledz zmianie, jeżeli są podstawy do jego wznowienia. Na błędnych premisach wydała Świetna Rada swą decyzyę, w jej ręku leży wyrok ten jeszcze zmienić. O to proszą jak najgoręcej wszyscy miłośnicy starego Krakowa.

*Prof. St. Krzyżanowski*, prezes. *Dr Bąkowski*, sekretarz.

## VII.

**Pismo Centralnej Komisyi dla zabytków sztuki w Wiedniu do Prezydenta miasta Krakowa.**

J. W. Panie!

Doszło do wiadomości Centralnej Komisyi, że Rada miasta Krakowa powzięła uchwałę zburzenia budynków, otaczających kościół świętego Idziego. Komisya Centralna z powodu tej uchwały musi wyrazić swe żywe ubolewanie, gdyż w razie jej wykonania zostanie Kraków pozbawionym nietylko budynków pod względem artystycznym i historycznym bardzo znamiennych, ale także i jednego ze swych najbardziej malowniczych i uroczych placów. Zwraca się też Komisya z pełnem naufaniem do J. Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą o interwencyę w celu zachowania nietylko tego starego budynku, ale także i tego tak miłego ze względu na swe położenie u stóp góry zamkowej placu, oraz o spowodowanie zmiany zapadłej już uchwały Rady miejskiej, co już z tego względu nie powinno natrafić na przeszkody, ile że odnowienie tych budynków da się z łatwością podciągnąć pod pojęcie restauracyi starych zabytków.

W tym względzie oczekuje Centralna Komisya łaskawej odpowiedzi.

Wiedeń, dnia 24 Listopada 1905.

Prezydent *Helfert*.